

DZIS 10. STRON

WYDANIE.

Cena 10 groszy



EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIII.

NIEDZIELA, DNIA 19 MAJA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 139



W wawelskiej katedrze, do mrocznych podziemi
Cień wielki wstępuje w królewskich tłum cieni.
By spocząć w ich gronie na wieki...
Na szanłcach ojczyzny wysłużył się wiernie
I zbierał sownie wawrzyny i... ciernie,
Nim zamknął strudzone powieki!

A były mu dzwony ze wszystkich kościołów,
A smutek na sercach zaciężył jak olów
I tłumy się zbiegły przy trumnie!
— Tak żegnał kraj Wodza i Ojca zarazem,
Co żywot swój znoyny przemierzył bez skazy,
Dostojnie, uczciwie i dumnie!

W. DROZDOWSKI
por. rez.

POGRZEB MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

Zwłoki Wodza Narodu spoczęły na Wawelu

Kraków, 19 maja.

Po nerwowej bezsennej nocy, gorączkowy ruch ogarnął podwawelski gród. Stalowe sine niebo wróży deszcz. Ale nikt nie zwraca uwagi na pogodę.

Od samego rana wstrzymany został ruch tramwajów i autobusów. Niezliczone tłumy ciągną pieszo z najbliższych zakątków miasta i jego okolic.

Od ul. Szczepańskiej ciągnie się długi sznur wojska. Tłumy zastępy w oczekiwaniu. Artylerja rusza. Niebo jaśnieje i wyogadza się. Tupot kopyt końskich, turkot kół i szcęk dział łączy się z jękiem dzwonów w jeden chorał żałobny, a tłumy krakowian chłoną te obrazy nie jeno przez oczy ciekawe, lecz sercem całym.

Zbliża się już koniec pochodu artylerji. Na linii A-B aż do wylotu ul. Szczepańskiej zupełnie pusta jezdnia.

Trumna coraz bliższa, choć jeszcze niewidoczna. Artylerja już przeszła — zachichotała kopyt końskich i szcęk dział.

Rynek Krakowski czeka na żałobną lawetę Wodza. Zastępy wielki czworobok. Okna pociemniały od ludzi w czarnych strojach. Na murach łopocą chorągwie, krepy, sztandary. Kółszą się czarne sztandary, przerywane srebrem inicjałów Marszałka. Z wieży Marjackiej, o dwóch siostrzanych, wieżach spływa wielka wstęga kiru aż na bruk Rynku. Przed pomnikiem Mickiewicza, który pamięta tyle wspaniałych manifestacji miasta, kółszą się na wietrze i strzelają płomiennymi językami znicze. Gołębie odprawiają swoje loty tak bardzo codzienne — w dniu Krakowa.

Zajęczały dzwony

Słyszymy dzwony kościoła Marjackiego, należące do najpiękniejszych w Polsce.

Zgodnym chórem brzmia w tej chwili wszystkie dzwony krakowskie, aż odezwie się w chwili zbliżenia się Marszałka do Wawelu dzwon królewski — Zygmunta.

Pustą przed chwilą ulicą od strony Szczepańskiej wracają poczty chorągwi. Idą miarowym, odmierzonym krokiem.

W tej chwili czoło pocztów sztandarowych zbliża się już do kościoła Marjackiego, a końca tego pochodu nie widać — gubi się gdzieś w ulicy Szczepańskiej.

Poczty chorągwi migotają barwami biało-czerwonemi, wykrecając się pod kątem przy świątyni Marjackiej, pozostawiając w perspektywie ul. Florjańską.

Długa wstęga sztandarów pułkowych krwawi się, czerwieni. Kończy się pochód sztandarów.

U wylotu ul. Szczepańskiej ukazał się oddział doboszów, bijących werbel w takt pochodu. Za nimi idzie orkiestra z instrumentami niemymi, okrytymi kirem. Jest to czoło głównej części pochodu pogrzebowego. Za oddziałem doboszów i orkiestrą, idą kompanie ze sztandarami. Idzie kompanja rumuńskiego pułku im. Marszałka Piłsudskiego, idzie granatowy oddział marynarki polskiej. Cały pochód tem różni się od najwspanialszych defilad wojskowych, że maszeruje powolnym krokiem wśród zupełnej ciszy i bicia dzwonów. Za oddziałem marynarskim rozpoczyna się korowód wieńców.

Zaledwie 33 wieńce są niesione w pochodzie. Pierwszy wieńiec od Pana Prezydenta R. P., później wieńiec od wojska, od marynarki i od państw obcych.

Oddział żałobnych doboszów okręca się wokół Pvnku, mija kościół Św. Wojciecha i zdaża w kierunku ul. Wiślniej. Pluton marynarki wojennej cały w granatach i białych czapkach stoi blisko wylotu ul. Florjańskiej, zwrócony ku kościołowi Marjackiemu.

Wszędzie panuje wzorowy porządek, organizacja pochodu jest opracowana precyzyjnie do ostatnich szczegółów.

Publiczność nigdzie nie przerywa korodonu, stoi w milczeniu i w wielkiej powadze.

Przed świątynią Marjacką przesuwa się w dalszym ciągu wieńce. Jest ich znacznie więcej. Wieńce, wieńce, o wszystkich kolorach.

Doczesne szczątki Wodza Narodu tak jeszcze daleko, a wszystkie głowy oddawna są obnażone.

Ulicą Florjańską spływają od strony dworca tłumy publiczności, ażeby raz jeszcze zobaczyć trumnę, w której spoczywają zwłoki Pierwszego Marszałka

Oddział marynarki wojennej posunął się od wylotu ul. Florjańskiej. Wolnym, bardzo wolnym krokiem postępuje naprzód.

Niosą ordery Marszałka

Następnie oficerowie
NIOSA ODZNACZENIA I ORDERY MARSZALKA,

z wyjątkiem tych które złożono Mu do trumny. Oficer niesie na poduszce odznakę *Virtuti Militari* I klasy, którą otrzymuje Wódz Narodu, wygrywając wojnę, za nim wielka wstęga Legji Honorowej francuskiej. Niesie ją przedstawiciel armji francuskiej. Dalej przedstawiciel armji rumuńskiej niesie najwyższe odznaczenia rumuńskie.

Nadciąga rumak, Marszałka, prowadzony przez dwóch oficerów.

Za orderami rozpoczyna się pochód duchowieństwa i zakonów. Najpierw szeroko po obu stronach jezdni dwa ruchome szpalery zakonnic. Chwieje się w dwóch wstęgach linja białych kornetów, które wyglądają jak białe, ruchome narcyze.

Kondukt prowadzi ks. biskup polowy Gawlina. Niektóre z wieńców są tak olbrzymich rozmiarów,

ŻE NIEŚĆ JE MUSI 8 OFICERÓW. Na końcu niesiony jest wieńiec laurowy ozdobiony flagami i wstęgami w kolorach państwowych z napisem: „Najdroższemu Józefowi Piłsudskiemu — Prezydent R. P.“

Słychać zbliżający się śpiew duchowieństwa. Cała jezdnia zabelata komżami duchownych. Zakonnicy mijają kościół Marjacki, a za nimi idą zakony krakowskie — Kapucyni i Bernardyni w kolorach brązowym i białym.

U wylotu ul. Szczepańskiej po białej barwie komż pojawiają się fiolety dostojników Kościoła.

Za trumną Marszałka

Na Rynku Krakowskim ukazała się **TRUMNA MARSZALKA PIŁSUDSKIEGO,**

pokryta sztandarem. Laweta mija wylot ul. Św. Jana, a następnie osiąga wylot ul. Florjańskiej. Za lawetą postępują najbliższa rodzina, Prezydent, dalej przedstawiciele państw obcych, marszałek Petain, minister Laval, premier Goering i in., grupa rządu z premierem Walerym Sławkiem na czele. Wśród przedstawicieli rządu widać b. premera, a oddanego długoletniego przyjaciela Marszałka — p. Prystora. Przed kościołem Marjackim przeszła grupa attaché wojskowych państw obcych, generałcja, przedstawiciele państw obcych.

Białe szeregi duchowieństwa minęły już ul. Bracką i weszły w wąską szycję ul. Wiślniej. Laweta z trumną okrążyła kościółek Św. Wojciecha.

Przechodzi grupa cywilna, w której znajduje się kilkanaście pań w ciężkiej żałobie. W grupie Akademji Literatury widzimy akademików Boya-Zeleńskiego, Szaniawskiego, Kanden-Bandrowskiego i Sieroszewskiego. Tuż za Akademią Literatury kroczą fiolety, czerwieni i błękit uniwersytetów. Bardzo licznie w pochodzie reprezentowane jest najmilsze miasto Marszałka — Wilno. Blisko za trumną postępuje delegacja m. Wilna, niosąca urnę z ziemią. Pra-

wie w komplecie zjawil się senat uniwersytetu Stefana Batorego, i liczni przedstawiciele organizacji wileńskich.

Żałobna laweta mija ratusz krakowski. Zamigotała liczna grupa wspaniałych kontuszów staropolskich, Rada m. Krakowa mija świątynię krakowską. — Przechodzi klasa gimnazjum żeńskiego w Warszawie, którego uczenicami są córki Marszałka.

Przechodzi korpus oficerski. Wśród oficerów przeciągającego korpusu dostrzeżę się wężyki strzeleckie. Admiralicja, przedstawiciele sejmu i senatu, sądownictwa, grupa Polaków z zagranicy.

W tej chwili dostojna świątynia Marjacka męduje się Marszałkowi hejnałem. Olbrzymi pochód rozwija się dalej i dalej.

Po czarnej grupie poselskiej, znowu zieleń szeregów armji. To legionjści i peowiaci, organizacje b. wojskowych, wreszcie Związek Strzelecki. Grupa legionistów odcina się niebieska barwa swych mundurów, nad którymi chwieje się sztandarów.

Laweta żałobna zbliża się do ulicy Straszewskiego. Grupa najwierniejszych z wiernych — Jego chłopców, Legionistów — przechodzi przed kościołem Marjackim.

Laweta skreśliła w ulice Straszewskiego. W wózku wieszony jest inwalida — żołnierz o kulach.

Znów grupa oficerów i wielki wieńiec z kwiatów w kształcie krzyża POW z napisem w kolorach Krzyża Niepodległości: „Swemu Komendantowi — Legionjści“. To druga grupa legionistów w strojach cywilnych.

Coraz bardziej wylania się Wawel. Latarnie płoną światłami przwzmionemi czarnemi oponczami.

Tu, gdzie przed 21 laty w szalonym entuzjazmie, w radości niepojętej serc, ludność krakowska żegnała odchodzących na bój pierwszych żołnierzy polskich, tu w latach wojny w najlepszych drgnieniach swego serca Kraków zawsze był z żołnierzem i z Tym, który żołnierza prowadził.

Z NIM — JÓZEFEM PIŁSUDSKIM.

Przed Wawelem

Zbliża się żałobny kondukt do Wawelu od ul. Straszewskiego. Przeszły oddziały wojska i stanęły zzewnątrz wejścia na Wawelu wzdłuż muru. Przeszedł długi korowód wieńców, długi korowód duchowieństwa. Tłum zastępy, milcząc. Pod pomnikiem Kościuszki stoi masa różnobarwna ludności wlejskiej z okolic Krakowa. Wzdłuż blanków murów Wawelskich ogromne masy najmłodszych dzieci. Wzdłuż Podzamcza stoja z wartych masach organizacje i przedstawiciele wszystkich ziem polskich. Biję dzwon, biję Zygmunt, słychać pienia duchowieństwa.

Laweta z działem skreśliła z ulicy Straszewskiego, przechodząc na Podzamcze, ażeby wejść do długiego wejścia, prowadzącego na Wawel. Poczty chorągwiane ustawione między dwoma Barbakanami. U wejścia do Katedry zwisają olbrzymie czarne wielometrowe żałobne sztandary.

Trumna zbliża się ul. Podzamcze od starego kościoła Św. Idziego, do głównego wejścia. Zwisają zewsząd długie, długie żałobne sztandary.

Długi wąż księży zajmuje jeszcze całą długość wejścia. Trumna stoi. Stoi Prezydent, białą swą głową widoczny zdala, stoja w czarnej, ciężkiej żałobie Wdowa i córki. Stoi rząd i przedstawiciele głów państw wszystkich prawie krajów ze świata całego i Europy. Płoną znicze na wietrze. Roznosi się ciężki jęk Zygmuntońskiego królewskiego dzwonu.

Laweta z trumną, poprzedzono szpalarem żołnierzy, niosących na ramieniu broń, podnosi się powoli ku górze. Już słychać szcęk kopyt końskich między

konarami drzew. Jaśnieje coraz bardziej sztandar Rzplitej, purpurą krwi znaczonej. Ostatnia wędrówka. Za chwilę wypręgna konie, zniosą wierne Wawelu, złożą między króle... Za chwilę między szpalarem z pochyłonych chwil między szpalarem z pochyłonych sztandarów wejdzie w dziedziniec wawelski. Jeszcze 50 kroków — jeszcze 30...

Podnoszą się powoli sztandary — trumna wjeżdża na Wawelski dziedziniec — zniknęła już z oczu...

Mowa P. Prezydenta Rzeczypospolitej

Przed wejściem do Katedry Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił następujące przemówienie:

„Cieniom królewskim przybył towarzyszyć wiecznego snu. Skroni jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władca woli naszej. Półwiekowym trudem swego życia brał we władanie serca po sercu, duszę po duszy, aż pod purpurę królestwa swego ducha zagarnął niepodzielną całą Polskę.

Śmiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuli, granice nim wyrębał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył.

Skażonych niewolą nauczył honoru bronić, wiarę we własne siły wskrzeszać dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzać i w twardą rzeczywistość zamieniać.

Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek.

Czynami swemi budził u wszystkich po wszystkie krańce Polski iskry tęsknot do wielkości.

A miliony tych iskieł z milionów serc wracały rozżarzone miłością do tego, który je wskrzeszał, aż stał się on jasnością, spływającą na całą naszą ziemię i płomieniem wytopiających kruszec beczenny, który w skarbcu narodowym naszych wartości moralnych pozostanie odtąd na wieki.

Wielkie dziedzictwo pozostawił w spadku po sobie ten potężny władca serc i dusz polskich.

Cześć, jaką otoczyliśmy Józefa Piłsudskiego za Jego życia wzmagają się dziś i potężnieć będzie w Polsce z godziny na godzinę coraz stokratniej.

Niech holdy dziś prochom Wielkiego Polaka składane zamieniają się w śluby do chowania wierności dla Jego myśli w dałą przeszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązek strzeżenia dumy i honoru Narodu, niech wole nasze do twardej pracy i walki z trudnościami zaprawią, a serca nasze wielką Jego dla Ojczyzny miłością rozpalą.

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy beczennego kruszcu cnot przez Niego postawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po Nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego, troską za życia o losy Polski umęczonemu, spokój w wieczności dali.

W Katedrze

W tej chwili trumna ze zwłokami Pierwszego Marszałka Polski znajduje się przed główną bramą wejścia katedry Wawelskiej. Pierwszy Marszałek za chwilę uda się do swej królewskiej kwatery.

Generałowie unoszą trumnę ze zwłokami Pierwszego Marszałka Polski. Odchodzi On na swą królewską kwatere, by spocząć u tego króla, któremu tak niedawno jeszcze składał raport, jako Wódz narodu polskiego.

Tu następuje kres wędrówki. Stąd już tylko droga krótka — do krypty w podziemiach, gdzie spać będzie na wieki między królami i rycerzami.

Purpurowy katafalk umieszczono przed sarkofagiem św. Stanisława. Czarna olbrzymia zasłona kiru zwiesza się od stropu.

(Dalszy ciąg na str. 3-ej).

Kraków w dniu pogrzebu Wodza

Ulice tonęły w czerni sztandarów.—Noc, w której nikt nie zmrużył oka.—W oczekiwaniu Jego doczesnych szczątków.— Szloch i płacz wśród tłumów

Kraków, 18 maja.

Powrót Marszałka Piłsudskiego do Krakowa na Wiekiście Zamieszkanie stał się olbrzymią manifestacją całej Polski, której rozmiary przeszły wszelkie oczekiwania.

Do starego grodu Piastów i Jagiellonów zjechały na pogrzeb Marszałka dziesiątki tysięcy mieszkańców z całego kraju. Niezwykle liczne były delegacje Polaków z zagranicy, w tym jeden zwarty a liczny oddział Związku Obrony Narodowej z Ameryki.

Zjawili się też bardzo licznie cudzoziemcy.

Dekorację miasta przeprowadzono w ciągu ostatnich dwóch dni i nocy. Ulice tonęły w czerni chorągwi żałobnych i czarnych flag, zwisających z masztów, ustawionych na trasie pogrzebu, na których szczytach srebrzyły się orły legionowe.

W ciągu ostatniego dnia przed pogrzebem zmienił Kraków całkowicie swe oblicze, co uderzało szczególnie w godzinach nocnych. Dobrze oświetlone zazwyczaj ulice tonęły w mroku, słabo oświetlone przez latarnie, zasłonięte krepą. Z witryn sklepów i wielu okien prywatnych spoglądały na przechodniów portrety i rzeźby Marszałka przedstawiające Go w różnych historycznych chwilach Jego życia, przypominając na każdym kroku, że Wódz Narodu, choć wraca właśnie do nas na zawsze, przecie odszedł już na wieki. I ta świadomość spowodowała, że wie lotysięczne tłumy, przewalające się mimo nocnej pory placami i ulicami

miasta, przez które z trudem można się było przecisnąć, przecie zachowywały skupienie i powagę. Niemal na wszystkich ramionach widniały opaski żałobne, świadczące o tym, jak ciężką stratą dla wszystkich była śmierć Marszałka Piłsudskiego.

Jak to przewidywaliśmy, połowa Krakowian, a może i więcej, tej nocy wogóle nie spała, a w każdym razie bardzo mało. Kto mógł, wyległ na ulice. Jedni — by obejrzeć Kraków przed wielką manifestacją żałobną, inni — by zapewnić sobie dogodnie miejsce na trasie pogrzebu. Już w godzinach wieczornych poczęły się ustawiać grupy publiczności, szczególnie przy dworcu kolejowym, gdzie już o północy zgromadziły się tłumy. Wiele osób wyszło na ulice ze skądanymi krzeselkami.

O świcie począł się znów ruch gwałtownie wzmagając, tak że o godz. 5-ej rano ulice miasta, szczególnie ulice i place, które miały podać kondukt pogrzebowy, zapełniły się publicznością. Koło godz. 6-ej plac kolejowy i ul. Lubicz były wypełnione morzem głów. W samym tym punkcie miasta zebrało się około 30.000 osób.

W międzyczasie ustawiała się przed dworcem zachodnim kompania honorowa wojsk polskich i kompania honorowa 16 p.p. rumuńskiej, im. Marszałka Piłsudskiego. Przybyła również orkiestra. Skolei przybyła generalicja, wojewoda dr. Kwaśniewski z wicewojewodą Walickim, starosta grodzki Pałosz, gen.

Mond, płk. Tomaszewski, prezydent m. dr. Kaplicki, gen. Wieniawa-Długosowski, przedstawiciele świata nauki i inni dostojnicy.

O godz. 7 przybył na dworzec pociąg wiozący Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. P. Prezydenta powitali członkowie rządu z premierem Sławkiem na czele, poczem po odebraniu raportu od dowódcy kompanii honorowej, przeszedł do sali recepcyjnej, gdzie oczekiwał nadejścia pociągu, mającego przywieźć zwłoki Marszałka Piłsudskiego.

W godzinę później zjechała przed dworzec laweta, dając tem znak, że niebawem przybędzie już pociąg z drogiem zwłokami. Laweta obiecała 7 razy plac przed dworcem, poczem zatrzymała się. W chwilę później rozległ się werbel. — Wśród zebranych nastąpiła chwila wstrząsającej ciszy. Wszyscy czuli, że zbliża się nazopomniany moment.

W kilka minut później ukazało się w drzwiach wejściowych dworca 6-ciu generalów, dźwigających na barkach TRUMNĘ MARSZAŁKA.

Trumna ułożona na lawecie, okryta łą ilagą o barwach narodowych z dużym orlem, na której złożono poduszkę z insygniami Marszałka i Jego szara maciejówka.

Poprowadzona przez szeregi duchowieństwa, ruszyła laweta z trumną w stronę śródmieścia. Na widok zbliżającej się trumny wiele osób padło na kolana, a tłum przeszedł dreszcz wzruszenia. W niejednym oku zabłysła łza.

Podczas całej ostatniej wędrowki

ziemskiej Marszałka, rozległy się ZEWSZAD SZLOCH.

Plakały przede wszystkim kobiety, ale i niejeden mężczyzna ocierał sobie łzy. Wśród przejmującej ciszy, którą przerywało tylko bicie dzwonów, zbliżał się kondukt żałobny do Wawelu.

Silne wrażenie na uczestnikach żałobnej uroczystości wywarł widok najbliższej rodziny Marszałka. Tuż za trumną w ciężkiej żałobie postępowała Pani Marszałkowa, prowadzona przez generalnego inspektora sił zbrojnych, gen. Rydz-Śmigłego, za nią kroczyła starsza córka, Wanda Piłsudska, którą prowadził gen. Sosnkowski, zaś Jagodę Piłsudską prowadził jej stryj, brat Zmarłego.

Z chwilą, gdy kondukt ukazał się w ulicy Szczepańskiej, rozległy się hejnały i pieśni majowe, wygrywane przez trębaczy z prastarej

WIEŻYCY MARJACKIEJ.

Była to chwila tak przejmująca, że nawet reprezentom państw obcych udzieliło się wzruszenie.

Gdy kondukt zbliżył się do bram Wawelu, laweta pojechała drogą królewską aż do katedry, gdzie na ramionach generałów została trumna przeniesiona do kościoła.

Podczas nabożeństwa frontem do katedry stała kompania honorowa 16 p.p. rumuńskiej im. Marszałka Piłsudskiego i polska kompania honorowa, a ponadto ustawione były poczty sztandarowe we wszystkich oddziałach wojskowych z całej Polski.

56 osób zasiało podczas uroczystości pogrzebowych w Krakowie.—

Kraków, 18 maja.

Podczas wczorajszych uroczystości pogrzebowych zorganizowana była bardzo dobrze służba sanitarna.

W 12-tu punktach miasta znajdowały się stacje pogotowia ratunkowego, które interwenjowały w nagłych wypadkach.

W ciągu przedpołudnia udzieliły stacje pogotowia pomocy lekarskiej 56 osobom, które omdlały, osłabły itd. Oprócz

tego na ulicy obok „Sokoła” zmarł nagle około 30-letni mężczyzna nieznanego nazwiska.

Zwłoki jego przewieziono do kostnicy, a policja wdrożyła dochodzenia celem ustalenia tożsamości zmarłego.

Kraków, 18 maja.

Wczoraj o godz. 10 rano wydarzył się na ul. Florjańskiej 3 straszny wypadek. Z dachu tego domu obserwowaliśmy przebieg konduktu pogrzebowego 30-letni robotnik ze Starego Sącza, Antoni Wierzbowski. W pewnej chwili Wierzbowski stracił równowagę i runął z drugiego piętra na bruk, łamiąc sobie ręce i nogi i doznając szeregu obrażeń wewnętrznych.

Na miejsce wypadku wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które udzieliło ofierze pierwszej pomocy, poczem w stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Pogrzeb Marszałka

(Dokończenie).

Katedra zapełnia się powoli. Od stropu odezwały się organy — to początek pontyfikalnego nabożeństwa.

O godz. 12.15 rozpoczął się ostatni etap nabożeństwa pontyfikalnego. Pieńia i modły przy trumnie odprawiło najpierw duchowieństwo unickie z ks. metropolitą Szeptyckim na czele, następnie duchowieństwo rzymsko-katolickie z ks. metropolitą Sapieha.

Generałowie wojska polskiego przystępują do zdjęcia trumny z katafalku. Podczas transmisji nabożeństwa odczytano komunikat prezydium rady ministrów, wzywającą ludność całej Polski, aby bezpośrednio po 101 strzałach armatnich uczciła chwilę pogrzebu 3-minutowym milczeniem.

Ostatnia defilada przed Wodzem

Równocześnie, a więc podczas odprawiania nabożeństwa, odbyła się ostatnia defilada przed Wodzem Narodu. Wszyscy uczestnicy pochodzenia żałobnego, a na końcu nieorganizowana publiczność, wchodzili na Wawel drogą królewską, opuszczając go drogą ku Pl. Bernardyńskiemu.

Nabożeństwo pontyfikalne trwało około półtorej godziny, poczem nastąpiło zniesienie trumny ze zwłokami do przygotowanej krypty.

W chwili zniesienia trumny do krypty

ODEZWAŁO SIĘ 101 STRZAŁÓW ARMATNICH.

Jednocześnie zamarł ruch w całym mieście.

Wszyscy zatrzymali się w miejscu, na którym stali z obnażonymi głowami i przez trzy minuty zachowali zupełne milczenie.

Na tem zakończone zostały uroczystości pogrzebowe Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Fałszywe pogłoski o zamachu na Hitlera

Wczoraj zostały kolportowane nie tylko w Łodzi, lecz i w całej Polsce, pogłoski o zamachu na kanclerza Niemiec.

Pogłoski te nie odpowiadają prawdzie: nie było żadnego zamachu na Hitlera.

Gród Trybunalski w pośmiertnym hołdzie

Wzruszające uroczystości nad grobami powstańców i legionistów

Piotrków, 18 maja.

Stary Gród Trybunalski obchodził niezwykle uroczyste dzień wielkiego hołdu dla Wodza Narodu.

Zrana we wszystkich świątyniach katolickich odprawione zostały uroczyste żałobne nabożeństwa. Do Fary przybyli przedstawiciele władz rządowych, samorządowych, organizacji społecznych, oświatowych, kulturalnych, oraz palestry, sądownictwa itp.

Nabożeństwo odprawił ks. prałat Lachowicz. Wzniosłe, pełne hołdu dla Zmarłego Ojca Narodu kazanie wygłosił ks. dziekan J. Gozdziak.

Po nabożeństwie uformował się pochód, który ruszył na cmentarze, gdzie spoczywają prochy powstańców 1963 roku i legionistów z 1914 r. Przy grobie powstańców wygłosił do zebranych przemówienie ks. kanonik Jeliński. Następnie obecni zaczęli wysypywać ziemię do woreczków. Skolei pochód udał

się na mogiły legionistów. Ziemia ta odwieziona została przez specjalną delegację do Krakowa na kopiec Marszałka Piłsudskiego.

Pochód udał się na plac Kościuszki, gdzie przy płycie Nieznanego Żołnierza starosta I. Strzebiński odczytał orędzie Pana Prezydenta Rzplitej, poczem orkiestra odegrała marsza żałobnego i w żałobnym takcie pieśń legionową „Pierwsza Brygada”.

Całość uroczystości wypadła nadzwyczaj imponująco i świadczyła najbardziej o kulcie jaki naród Ziemi Piotr kowskiej żywił i żywi dla Zmarłego Ojca, Nauczyciela i Wychowawcy Narodu.

Walka o złotodajne koncesje

na Kaukazie, nieszczęśliwe małżeństwo Polki z cudzoziemcem, dramat Polaka na obczyźnie, miłość i nienawiść, tęsknota i miłość — to treść najnowszego, 101 numeru

„Co Tydzień Powieść”

Numer ten zawiera: całość powieści M. Drzewieckiego p. t.

„ZAKŁĘTY SKARB”

nowele konkursowe, podwójny dział humoru, rady pani Ivy, rozrywki. CENA EGZEMPLARZA 30 gr. Do nabycia wszędzie.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Dzień wczorajszy w Łodzi

Łódź, 19 maja.

Nastroj żałobny Łodzi osiągnął swój punkt kulminacyjny wczoraj, w dniu pogrzebu Marszałka. Tysiączne rzesze mieszkańców wyległy na ulice, przystawając przed głośnikami radiowymi, zainstalowanymi w wielu punktach miasta, przez które bez przerwy nadawano przebieg uroczystości pogrzebowych z Krakowa.

Wszędzie, gdzie okiem spojrzeć żaloba. W wystawach sklepowych portrety Marszałka, ozdobione czarną krepa, na tramwajach, taksówkach, budkach inwalidzkich żałobne chorągiewki. Lampy uliczne spowite kirem, na frontonach domów wizerunki Wodza na tle ciemnej krepy.

Na znak żałoby nieczynne były przez cały wczorajszy dzień wszystkie urzędy państwowe, samorządowe, biura handlowe, przedsiębiorstwa prywatne i banki. Sklepy, restauracje i cukiernie zamknięte były od godz. 9-ej rano do 1 po południu. W tym czasie zamarła praca w fabrykach i robotnicy wylegali na miasto, aby wziąć udział w uroczystościach żałobnych.

Nabożeństwo w katedrze

Przed godz. 9-tą rano do katedry św. Stanisława Kostki pojechały ślącąc liczne delegacje ze sztabami, okrytymi krepa oraz obrzynie rzesze mieszkańców miasta. Przybyły kompanie honorowe 28 pułku Strz. Kan., 1z p. a. l., 4 p. a. c., oddziały związku oficerów rezerwy, zw. ochotników, straż, policja itp.

Na nabożeństwo żałobne za duszę Marszałka przybyli dowódca O. K. IV gen. Langner, starosta grodzki dr. Wrona, komendant policji wojewódzkiej insp. dr. Torwiński, komendant policji m. Łodzi podinsp. Niedzielski itd. Miasto reprezentował dyr. zarządu miejskiego Kalinowski w zastępstwie komisarza rządowego Wojewódzkiego, który udał się wczoraj na uroczystości żałobne do Krakowa.

O 10-ej przed katedrą zajeżdżał samochód, wiozący wicewojewodę Potockiego, zastępującego p. wojewodę Hauke-Nowaka, który również jest w Krakowie. Przybyli udali się do katedry, gdzie J. E. ks. biskup dr. Tomczak odprawił uroczyste nabożeństwo, poczem okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dr. Bączek.

A po nabożeństwie kompanie honorowe wojska ustawiły się w szereg na

placu przed katedrą. Na danv rozkaz żołnierze sprezentowali broń. Obnażyli się głowy, wojskowi przyłożyli palce do daszków. 5-minutowa cisza uczono pamięć Wodza Narodu.

Przed popiersiem Wodza

Nieprzeliczone tłumy zalały Piotrkowską na odcinku od Przejazdu do Zamenhofs. Przed gmachem starostwa powiatowego stoj popiersie Marszałka odlane z brązu. **Pionie sześć zniczów. Uczniowie łódzkich szkół ubrani w mundury P. W. trzymają warte.** A pod popiersiem wiązanki kwiecica, białe dalej, narcyze, bratki...

Głośniki radiowe umieszczone wewnątrz starostwa nadają przebieg uroczystości pogrzebowych z Krakowa. Ludzie tłoczą się na wąskim chodniku. Każdy chce przejść obok popiersia Marszałka i spojrzeć w jego marsowe oblicze, wykute w brązie. Defilują szare szeregi obywateli Łodzi. Obnażają się głowy, wszyscy spoglądają na ukochanego Wodza, którego zwłoki spoczną zaraz na wieki w podziemiach Wawelu...

W skupieniu, ze łzami w oczach, słuchają przechodnie przebiegu uroczystości. Oto, tam w Krakowie składają trumnę z Drogiemi Zwłokami na katafalku... Głos speakera drga wzruszeniem, które udziela się słuchającym.

Robotnik w poplamionej oliwą bluzie przystanął milczący i zdjął czapkę z

głowy. Po poranej zmarszczkami twarzy płyną łzy... Ale nie tylko on płacze w tym wielkim tłumie. Szloch wstrząsa wieloma piersiami. Matki podnoszą dzieci na rękach, aby i one spojrzwały w oblicze Marszałka, który je tak gorąco kochał...

Nagle odzywają się syreny. Miasto jakby zamarło. Stalev tramwaje, dorozki i samochody. Z głośnika radiowego płyną tony Hymnu Narodowego. Ludzie zdejmują czapki, policjant saltuje, wyprężony na baczność.

Cisza jak makiem zasiał Brzmia tony Pierwszej Brygady. Co chwila rozlega się huk. To artyleria w Krakowie oddaje 101 strzałów armatnich. Grzmi kanonada z głośnika radiowego przez pięć minut.

Kilkanaście minut przed pierwszą, gdy Zwłoki Marszałka zostały zniesione do krypty, miasto wróciło do normalnego stanu. Ruszyły tramwaje i pojazdy — ludzie przeszli się rozchadzić.

Żałoba w szkołach

Zajeżdża w szkołach łódzkich wczoraj nie było. Młodzież po nabożeństwach w świątyniach udała się na zbiórki do gmachów szkolnych, gdzie odbyły się akademie żałobne. Nauczyciele wygłosili okolicznościowe pogadanki, opowiadając o Czynach Marszałka i o roli, jaką odegrał On w historii naszego narodu.

W kościele Matki Boskiej odbyły się

nabożeństwa, w których wzięła udział młodzież harcerska, a w kościele św. Józefa chóry śpiewacze wykonały pieśń żałobną, wysłuchane przez liczne rzesze mieszkańców.

A oddziały strzeleckie na terenie Łodzi złożyły wczoraj uroczyste ślubowanie, przyrzekając służyć wiernie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i służyć wiernie na straży potęgi Ojczyzny i Wolności, zdobytej krwią i tradycją Żołnierza Polskiego.

Wznowienie widowisk

Jak się dowiadujemy, starostwo grodzkie w Łodzi wydało wczoraj zarządzenia, dotyczące wznowienia przedstawię w kinach, teatrach i lokalach rozrywkowych.

Przedstawienia w kinach łódzkich rozpoczną się już w dniu dzisiejszym o godz. 12-ej w południe, tak jak w każdą niedzielę, również w dniu dzisiejszym wznowione zostaną przedstawienia w teatrach. Otworzą się dziś także lokale rozrywkowe.

(K)

Poradnik astrologiczny

19 MAJ 1935 R.

Podczas dzisiejszego poranka działają pod każdym względem niepomyślne wpływy. Nastąpi szereg przykrych wydarzeń, grożą straty i nieporozumienia z przełożonymi i osobami starszemi. Koło godz. 10-ej nie należy wyruszać w podróż ani wyjeżdżać na lotniska. Po godz. 11-ej sytuacja stopniowo się poprawia. Działają niepomyślne wpływy dla sztuki, komunikacji i lotnictwa. Południe sprzyja nowym przedsięwzięciom, wojsku i młodzieży szkolnej. Od godz. 12-ej do godz. 14-ej dobrze jest zawierać znajomości z osobami wpływowymi. Jest to także odpowiedni czas do załatwiania ważnej korespondencji i do zawierania związków miłosnych i przyjaznych. Po godz. 14-ej działają znowu gorsze wpływy. Wystrzegać się zatargów z osobami płci odmiennej. Do godz. 18-ej panuje wogóle sytuacja niejasna. Okres następny przyniesie zainteresowanie literaturą i życiem towarzyskim. Wczorajem nastroje kilkakrotnie się zmieniają. Oczekuj nas przyjemne wzruszenia w związku z życiem rodzinnym, należy jednak wystrzegać się osób, do których nie mamy zaufania.

Dziecko dziś urodzone — pracowite, zdolne, o skłonnościach egoistycznych, posiada smak artystyczny i wybitne zdolności muzyczne, pociąg do zbytku i przepychu.

Tomaszów w dniu pogrzebu Marszałka

Spółceństwo wystawi pomnik Wodzowi

Tomaszów, 19 maja.

W świątyniach wszystkich wyznań odprawione zostały uroczyste nabożeństwa żałobne za spokój duszy s. p. Marszałka. Podczas nabożeństwa porzucono wszędzie pracę na przeciąg dwóch godzin.

Delegacje poszczególnych organizacji udały się na pogrzeb do Krakowa. Z Brzezin wyruszyło przeszło 300 osób, reprezentujących wszystkie miejscowości powiatu brzezińskiego.

Również wiele osób, chcąc oddać hołd zwłokom Wielkiego Wodza Narodu, udało się do Skarżyska.

Wszystkie szkoły w dniu pogrzebu były nieczynne.

Jak się dowiadujemy, powstała ini-

cyatywa wystawienia przez społeczeństwo tomaszowskie pomnika Marszałka Piłsudskiego.

DZIS PREMERA W „TABARINIE”

Dziś w lokalu „Tabarin” odbędzie się premiera nowego programu. Między inn., wystąpi doskonałe trio węgierskie: Kyra, Roby end Harry.

Pozatem odbędą się występy siostr Wierusz, Tusj Talmari i in.

Premiera nowego programu zgromadzi niewątpliwie publiczność, żądną taniej zabawy. — Wiadoma jest bowiem rzecza, że najlepiej można spędzić czas w „Tabarinie”, gdzie ceny za konsumpcję są niskie, a zabawa doskonała.

Dziś fajl o godz. 5,15, a wieczorem dancing. Do tańca przygrywa orkiestra Weinrota powiększona o dwóch bandonistów. — Bufet obficie zaopatrzony.

Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” Andrzej Żański —

16

Leśniczy Raszek, obchodząc swój rewir, natknął się na złodziei leśnych i w czasie walki z nimi ginie od zbrodnictwa strzału. Dziedzic Białodąbków — Gliwski — postanowił zaopiekować się synkiem zabitego, małym Januszką.

W międzyczasie wdowiec Gliwski, zachowawszy się w pięknej hrabiance Ricie Olgierdowicz, żeni się z nią. Rychło jednak po ślubie spada maska z twarzy kobiety, która okazała się pustą, złą i egoistyczną lalką.

Mineło od tej chwili dwadzieścia lat. W piękne popołudnie siedział Gliwski nad brzegiem potoku, pogrążony w głębokiej zadumie.

Powoli powlókł się dalej w stronę lasu. Nie był to już ten elastyczny zgrabny mężczyzna, który z łatwością wskakiwał i zeskakiwał z grzbietu galopującego konia. Trzy lata temu spadł z wierzchowca, łamiąc nogę i uszkadzając sobie kręgosłup. Przez rok prawie musiał się leczyć. Ale pełnych sił nie odzyskał już nigdy.

Reszty dokonały jego liczne — ach, jakże liczne, kłopoty i zgrzyoty!

Doszedłszy do skrajny lasu, usiadł na pieńku, ażeby pogrążyć się w niewesołej medytacji.

— Gdzieżes leśnie, zielony leśnie mego dzieciństwa? Gdzieżecie przez pradzia-

dów sadzone dęby? Co się z wami stało, brzoźki — przyjaciółki i z wami jodły? — dumał.

Patrząc na wyrąbane siekierą przestrzenie i ogolone z drzew polacie wspaniałego ongiś boru, uczył w sercu wstyd i żal.

Ostatnie drzewa, sosny — samotnicze rzadka olszyna szumiały mu z wyrzutem:

— Dlaczegoś nie bronił nas, dziedzicu?..... Dlaczego siostry i braci naszych zaprzedałeś w niewolę?..... Czemu żeś pozwolił, że smukłe ich pnie porąbały świętokradzkie ręce spekulantów?.....

Jakiś ptak usiadł na gałęzi i zaczął ćwierkać do wtóru.

— Dziedzicu, zły dziedzicu..... Dlaczegoś pozwolił, że tam, gdzie do niedawna szumiał odwieczny bór, dając schronienie nam, skrzydlatej braci i naszym czworonożnym przyjaciółom, sterczą teraz samotne pniaki ściętych drzew, a koło nich kręci się kolonista, szukając miejsca, gdzieby mógł zbudować sobie osiedle?

I znowu — ale to już groźniej — rozszumiały się sosny:

— Dziedzicu, dlaczegoś to uczynił?

Gliwski rozumiał skargę zamęczonego lasu. Podparł się ciężko na rękach, jakgdyby szukając argumentu na usprawiedliwienie się. To nie on winien był temu, co się stało. Nie z własnej woli sprzedał dwie trzecie lasu spekulantom, którzy, wykarczowawszy bór, odsprzedali potem puste plachy chłopom — kolonistom. Był przecież zawsze dobrym gospodarzem, kochającym spadek po pracujących dziedzicem. Nie grał w karty, nie hulał, nie bawił się..... Tak, ale popełnił błąd największy: ożenił się z Ritą.

Ta żyjąca nad stan, wyjeżdżająca ustawicznie zagranicę Rita kaprysami i lekkomyślnością swoją zniszczyła Białodąbki.

Na jej kosztowne suknie, sprowadzane z Paryża, na jej auta i biżuterję poszły te starodawne dęby i stuletnie jodły. Jej to karnawałowe zabawy i bezsensowna wręcz rozrzutność sprawiły, że Gliwski zmuszony był rozparcelować część swojej ziemi ornej, reszta zaś obciążona została takimi długami hipotecznymi, że Gliwski ledwie dyszał. Żeby przynajmniej kobieta, która doprowadziła go do ruiny, okazywała mu swoją miłość i przywiązanie.

Ale Rita była dla niego zawsze chłodna i nieuprzejma, traktując go nieledwie tak, jak księżna swego parobka. Biała mu, gdyby bodaj słowem sprzeciwił się wszechmocnej woli despotki. Następowali wówczas histeryczne spazmy, wylizanie książąt i milionerów, którzy chcieli na jej rękę, a którymi ona wzgardziła dla niego, zwyczajnego hreczkosieja.

W miarę jak lata biegnęły, coraz dłuż-

sza stawała się litanja nazwisk tych rzekomych adoratorów hrabianki, a coraz dłuższe i bardziej niesympatyczne awantury, jakie Rita urządzała swemu małżonkowi.

Włodzimierz, człowiek porządny i zany, lecz słaby, dla miłego spokoju, ustępował. Lecz w sercu czuł coraz więcej goryczy, a życie jego nabierało coraz to bardziej cierpkiego smaku piólu.

Kto wie, czy nie zdobyłby się wreszcie na jakiś heroiczny wysiłek i uciekł z tego piekła. Było jednak coś, co mocno wiązało go z Ritą: ośmioletnia teraz córeczka Lusja.

Była to miła, słodka dziewczynka. Po matce odziedziczyła ciemne oczy i włosy, jej delikatny profil i białą cerę, po ojcu zaś dobroć i łagodność.

Jeśli sztywna, zimna i nachmurzona Rita, nie lubiana przez nikogo, była chmurnym upiorem białodąbkowskiego dworu, to mała Lusja była jego jasnym słońcem.

Za dumną dziedziczką włókł się — kiedy przechodziła przez pokoje — jakiś mroczny cień Za Lusią, jeśli przeleciała dziedzińcem lub przez park, pozostawiała smuga czegoś jasnego: niby po przelecie złościstego meteora.

Kochali ją więc wszyscy, służba dworska i folwarczna, a nawet twardzi chłopcy okoliczni, którzy z chmurną twarzą spoglądali na galopującą w czarnej amazonce Ritę, uśmiechali się życzliwie do małej, jeśli wraz z guwernantką wędrowała drogą, wiodącą do lasu.

(Dalszy ciąg jutro)

Robotnik łódzki sercem przy Marszałku

Proletariusze polskich ośrodków przemysłowych żywili dla osoby Józefa Piłsudskiego szczególny kult

Poświęcono już wiele wspomnień i opisów temu okresowi czasu z życia Marszałka Piłsudskiego, jaki wypadło mu przeżyć w samym sercu proletariatu polskiego, t. j. w Łodzi. Stworzono jakby zamkniętą już historię tego okresu, kiedy to Komendant, ze skromnego i zakonspirowanego świetnie przed okiem Moskali mieszkanka przy ul. Wschodniej (dzisiaj Piłsudskiego), dawał rozkazy podziemnej patriotycznej Polsce, walczącej w rewolucyjnym czynie z najeźdźcą.

Niedostatecznie jednak jest potraktowana i oświetlona sprawa tego olbrzymiego wprost kultu, jaki ujawnił robotnik łódzki, zaprawiony w rewolucyjnej robocie niepodległościowej — do osoby ówczesnego Wodza rewolucji narodowej.

Na ten kult chce zwrócić uwagę, aby uzupełnić suche daty z życia Marszałka w Łodzi oraz by wykazać, jak dalece robotnik polski w Łodzi i w ośrodkach przemysłowych otaczał zawsze rzewnym sentymentem osobę s. p. Pierwszego Marszałka Polski, żywiąc dlań kult, oparty bynajmniej nie na przejściowym odruchu uczuciowym, ale na wewnętrznej przekonaniu, zaufaniu i wywyższającym z całego serca.

Był człowiek, który związkowi temu osoby Komendanta z robotnikami łódzkimi już 14 lat temu chciał poświęcić specjalną pracę. Nie mógł jej jednak zrealizować, gdyż bohaterska śmierć na polu chwały w roku 1920 zabrała go z pośród żywych. Człowiekiem tym był s. p. ppor. Stefan Napiórkowski, działacz niepodległościowy lat 1917—1920 na odcinku łódzkim. Padł bohatersko pod Ptockiem. Ziemia z grobu tego na cmentarzu łódzkim została zabrana w urnie na pogrzeb Wodza (Kraków—kopiec).

Komendant ponad partjami

Pamiętają jeszcze liczni starzy robotnicy łódzcy ruchliwą postać „Wiktora”, pełnego żywej energii, a z wiecznie zamysłomem i zapatrzonem — hen w dal — obliczem, w nieodstępnej „maciejówce” i krótkim kubraczku.

Piłsudski pracował jak dobry dla Polski duch, pracował cicho, ale echo tej pracy szło jak iskra w masę i, o ile nie dochodziło do Moskali — to była zaśluga wyłącznie mistrzowskiej konspiracji. Robotnicy szli za „Wiktorem” murem. I podkreślić należy jeszcze jedno zjawisko: pomimo żywo pulsującego podziemia, konspiracyjnego życia politycznego w Łodzi, mimo ścierań się licznych kierunków, jak lewicowców z pod znaku Socialdemokracji, grup narodowych (N. Z. R.), wreszcie niepodległościowców z P. P. S. niepodległościowców z pośród inteligencji pracującej, — osoba Komendanta była zawsze poza sferą walki i namietności, wszystkie grupy widziały w Nim kondensatora ogólnej energii rewolucyjnej.

Ten zrodzony, dzięki bezpośredniemu zetknięciu się robotnika łódzkiego z Józefem Piłsudskim, kult dla Jego osoby przewijał się później już przez wszystkie lata dalszej walki rewolucyjnej w latach 1904—1914, aż żywym płomieniem zapalił się w chwili wybuchu wojny.

... Za Piłsudskim bić się o Polskę..

Mimo zdziśiatkowania ruchu niepodległościowego - rewolucyjnego przez gadzinową robotę ugody, która w masach robotniczych w chwili wybuchu wojny spowodowała bierność przyjęcie ogłoszonej mobilizacji i bierność wobec wcielenia tysięcy łódzkich rezerwistów w szare szyniele soldackie — mimo całej upiorności załamania się w pierwszych

dniach wojny tych mas, które opromieniły Łódź w czasie rewolucji 1905—7 r. tak wielką aureolą bohaterskiego mecenatu, szybko okazało się jednak, że była to hypnoza, która błyskawicznie minęła... Odwrót armii robotniczej z fałszywej pozycji bierności był paniczny. Robotnik łódzki odnalazł siebie. Na hasło Komendanta z 6 sierpnia przemykać zaczęli poprzez kordony już w drugiej połowie sierpnia zapaleńcy, a werbunek pierwszej komendy legionów w Łodzi jesienią 1914 roku daje w rezultacie kilkuset, a później parę tysięcy młodych ochotników, w przytaczającej większości z pośród masy robotniczej i młodzieży inteligentnej. Pamiętać przytem należy, że „wszystko to szło” pod Nazwiskiem Wodza. Jego nazwisko bodaj przewyższało w oczach opinii robotniczej samą nazwę „Legionów”; robotnik szedł za Piłsudskim bić się o Polskę... Takie hasło było „w kursie” w dzielnicach robotniczych.

A później nazwisko Piłsudskiego było zawołaniem dla wysiłków i pracy peowiaków Łodzi i okręgu łódzkiego, w większości robotniczej (obok młodzieży inteligentnej). Pamiętam kilkakrotnie spontaniczne w październiku i listopadzie 1918 roku manifestacje młodzieży robotniczej na ulicach Łodzi — ku czci Komendanta, rozpraszane przez palkąry okupacyjnych. Jedną z tych manifestacji zakończyła się nawet krwawo, gdyż peowiacy - robotnicy dali należytą odprawę kilku slugasom niemieckim, którzy rzucili się na niesiony przez

demonstrantów transparent z portretem Piłsudskiego i usiłovali go zerwać.

Było to w dniu 7 listopada 1918 roku. Sprawa ta była bardzo głośna i odbiła się wówczas echem w prasie łódzkiej.

Na zew Wodza do armii ochotniczej!

Tak z nazwiskiem Piłsudskiego w sercu szli robotnicy w latach okupacji na walkę sabotażową z Niemcem, z nazwiskiem tem w sercu robotnicy wraz z robotniczo - peowiacką młodzieżą ułożyli się na przedpolach Łodzi wladania bronią. Z nazwiskiem Józefa Piłsudskiego na ustach umierał w dniu rozbrojenia 1918 roku peowiak robotnik Linke, z nazwiskiem tem na ustach prowadził młodzież i robotnicy na okupantów 11-go Listopada 1918 roku robotnicze dziecko, dzielny Rogowski - Szary.

I tak dalej i dalej. Zawsze przez dzieje już wolnej Polski przewija się uwielbienie ludu dla Komendanta.

1920 rok. Tysiące robotników na zew Piłsudskiego idą do armii ochotniczej. Wszyscy przywódcy partii robotniczych łódzkich (N. P. R. i P. P. S.) wstępują w szeregi wojska i idą na front. Razem z nimi idzie dziesięć tysięcy ochotników - robotników. Widzimy ich pod Radzyminem pod s. p. kpt. Pogonowskim, widzimy ich w żelaznym batalionie śmierci pułkownika Kudaję (tkacza z Pabjanic „w cywilu”), widzimy ich w specjalnym robotniczym łódzkim batalionie kapitana Jana Bo-

Żałoba w Pabjanicach

NABOŻENSTWO ŻAŁOBNE.

O godz. 10-ej w kościele św. Mateusza przed Wielkim Ołtaszem odprawiono została Msza św. żałobna za spokój s. p. Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski.

W prezbiterjum zasiadli przedstawiciele władz państwowych i komunalnych z panem Zielińskim, wicestarostą powiatu Łaskiego na czele.

Początki sztandarowe zajęły główną nawę kościoła.

We wszystkich świątyniach Pabjanickich bez różnicy wyznania odbyły się modły za duszę Największego Nieśmierelną Sławą Okrytego Syna Polski.

MANIFESTACJE ŻAŁOBNE.

Przez piątek i sobotę przed pomnikiem Niepodległości, na cokołe którego widnieją epopie Pierwszego Marszałka Polski ustawione były warty honorowe, w których brały udział: Harcerstwo Przystosowanie Wojskowe, Ochotnicza Straż Pożarna z pochodniami, Policja, Związek Strzelecki, Związek Rezerwistów, Związek Podoficerów i Zw. Oficerów Rezerwy.

Przed popiersiem gorzał znicz. Na magistracie i gmachach państwowych powiewała czarna chorągiew.

W całym szeregu Stowarzyszeń i Organizacji miały miejsce akademie żałobne.

ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY.

W lokalu Związku urządzony został pokój żałobny w którym ustawiono popiersie Marszałka w obramowaniu krzewów i kwieciami.

Oficerowie rezerwy zebrani w licz-

bie przeszło 30 osób zredagowali i wysłali dwie depezy treść następującą:

„Pan Prezes Rady Ministrów Warszawa — Oficerowie Rezerwy Koła Pabjanickiego w Pabjanicach pogrążeni w głębokim smutku i bólu z powodu straty Najukochańszego Wodza przesyłają Panu Premierowi zapewnienia wiernej służby dla Państwa, według wskazań Komendanta?”

„Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Generał Rydz-Smigły Warszawa. — Wzruszeni do głębi żałobą, jak okryła całą Polskę, łączymy się z bólem Twoim i całego Narodu. Nadal stać będziemy twardo i nieugięte na straży Rzeczypospolitej oddając się pod Twoje rozkazy Panie Generale.”

ZAWIESZENIE WSZEKICH PRAC W MIEŚCIE.

W sobotę dnia 18 bm. wszystkie szkoły miejskie były nieczynne. Większość zakładów przemysłowych również dnia tego zawiesiła pracę.

W czasie trwania nabożeństw w świątyniach sklepy w mieście były zamknięte, by dać możność pracownikom wzięcia udziału w nabożeństwach.

O godz. 19-ej gdy dzwony świątyni i gwizdki syren fabrycznych oznajmiły miastu, że doczesne szczytki Wielkiego Budowniczego Polski spoczęły w grobach Królewskich na Wawelu, — zamarł wszelki ruch w mieście. Tramwaje, samochody pojazdy konne i przechodnie zatrzymali się na ulicach miasta trwając tak jedną minutę w skupieniu, by oddać ostatni hołd Józefowi Piłsudskiemu.

skiego. Dzielnie się bili ci robotnicy łódzcy na frontach — wielu z nich „Virtuti” lub „Walecznych” na piersi samą przywozilo.

Grupa łódzkich piłsudczyków

Nawiązując do powyższego — cisnie się do głowy automatycznie z dni nje tak dawnych... Pamiętam lata 1932, 3, 4, 5. W tych latach nasilenie kultu dla osoby Józefa Piłsudskiego w najszerzych masach ludu roboczego było szczególnie wyraziste. Mvśli i serca bje gły ku białemu dworkowi w Sulejówku.

Pamiętam urządzane w owych latach akademie ku czci Józefa Piłsudskiego. Co roku 6 sierpnia i 19 marca Zazwyczaj odbywały się one w sali Filharmonii. Olbrzymia sala przepełniona była zawsze po brzegi bracia robotniczy.

Obóz legionowo - peowiacki reprezentowała stara wiara wypróbowanych, oddanych Sprawie ludzi. A taka wiara oddane duszą i sercem Komendantowi masy robotnicze.

Wspomnę tu owych łódzkich piłsudczyków, wśród których w pamięci łódzian pozostają ppłk. Karaffa-Kreuterkratt, dzisiejszy minister Kallński, płk. Stefan Cieślak, Leon Berkowicz, Wacław Lutomski, Bolesław Fichna, Ludwik Waszkiewicz, dr. Mierzwiński, Aleksy Rzewski, Wacław Wojewódzki, ks. Walery Olesiński, Tadusz Rogowski, Jan Barczewski, mec. Bilyk Alfred, Remiszewski Antoni, mec. Słoniewski, p. Maria Wieckowska, Kosińska Lorencowa, p. Maria Lilińska, Lipiński, p. Fornalska, Marjan Wadowski, ppłk. Zawistak, kpt. Wadziński, s. p. Stanisław Walawski, Mallnowscy, M. i L. Lewandowscy, Wojciechowscy, T. Waszkiewicz, St. Nowakowski, M. Kalinowski, Folt Z., Urbach K. J., Szczęsny Szymański i wielu wielu innych...

Pamiętam akademie 6 sierpnia w 1922 roku. Olbrzymia sala Filharmonii, udekorowana czerwienią i barwami narodowymi wypełniła po brzegi tysiące robotników. Przeprowadzili ich tutaj sztandary dwóch partii robotniczych: Narodowej Partii Robotniczej i P. P. S. W pierwszych szeregach przywódcy: Wojewódzki, Waszkiewicz, Jaranowski, Zubert, Urbaniak, Rzewski, Stupnicki, Nocznicki... Spiewa chór Moniuszkowców pod batutą Prosnaka. Orkiestra 31 pułku pod batutą s. p. Adamczwka. — Przemawiają dr. Stupnicki i dr. Mierzwiński. Nastrój podniosły, po akademii pieśń „Pierwsza Brygada” podchwyciły tysiączne piersi robotnicze...

Kult trwa

I trwać będzie zawsze!

Robotnik łódzki stale pogłębiał swój kult dla Wodza Narodu i Pioniera Wolności. Stanowisko swe podkreślił robotnik łódzki w 1926 r., bez zastrzeżeń i bez reszty oddając się w swej masie do dyspozycji Komendanta.

Oczywista, że kult robotnika łódzkiego do osoby Komendanta oparty o bliższy kontakt bezpośredni z czasów pobytu Komendanta w Łodzi — biegł równoległe z umiłowaniem Józefa Piłsudskiego przez szerokie masy ludowe całej Polski.

Rzecz historyków i badaczy naukowych będzie zebranie tych wszystkich materiałów, które dadzą dziejowe zwierciadło tego szczeremu kultu, jakie dla Józefa Piłsudskiego żywił zawsze proletariusz polski ośrodków przemysłowych z Łodzią na czele. Kult ten dla Dostojnej Postaci Komendanta trwa i trwać będzie zawsze.

Odszedł od nas — ale w duszach i sercach polskiego proletariatu żyje wiecznie.

JAN WOJTYŃSKI

Opalić się można bez słońca...



Osoby chcące się równo i pięknie opalić, a nie znoszące bezpośrednio słońca, mogą to uczynić nawet w dniu bezsłonecznym. Wystarczy używać kremu brązowego CZARODZIEJ. Lab. Chem. Di-nol. Krem ten nadaje skórze natychmiast piękny brązowy odcień. Natomiast przy opalaniu się na słońcu, przy uprawianiu sportów, na powietrzu, przy codziennej pielęgnacji twarzy i rąk należy również stosować krem CZARODZIEJ, ale koloru białego. Krem ten zawiera składniki odżywcze - biologiczne: cholesterynę i izocholesterynę która przenika warstwę podskórną i wygładzając zmarszczki i chropowatości czyni ją miękka i jedwabście gładką. Pamiętajcie więc, tak w dni słoneczne jak i w nieporządki: krem CZARODZIEJ. Na prowincje wysyłamy komplet kremu brązowego i białego przy wpłacie do P. K. O. 13807 zł. 2.50. Laboratorium Chemiczne „Di-nol”, Warszawa, Wronia 69.

H R A B I A N K A

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

103

STRESZCZENIE POZACZTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianka, Julita Krasnowska. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniąca posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją legomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietą. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznajoma tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabię Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Piętnadzie, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wraził testament ojcu Grzegorza, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie narpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza”, którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomym zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w „barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Jedyny przyjaciel Hanki Andrzej Fronczak umiera, pozostawiając Grzegorzowi pamiętnik, z którego wynika, że Hanka jest prawdziwą hrabianką, Tamarą Krasnowską.

Uradowany chce jej to powiedzieć, lecz okazuje się, że Hanka znikła w tajemniczy sposób i trudno ją odszukać.

Tymczasem Hanka pracuje jako robotnica w koncernie chemicznym „Aga” w Wiedniu dokąd zaciągnął ją Goryl, podszywający się pod nazwisko prokuratora Piotra Czybirskiego. Goryl zamierza zerwać z tajną organizacją „Krwawy Trójkąt” i poślubić Hanke. Udało mu się zyskać w koncernie chemicznym „Aga” stanowisko szefa działu sprzedaży, a dyrektor Wołomin darzy go nawet wielkim zaufaniem.

Hanka byłaby więc zadowolona ze swego nowego życia, lecz niepokoi ją bezpośredni jej zwierzchnik Teobald Krantz, który chce się zdobyć jej serce.

Nadmiar złego w koncernie „Aga” poczyna ją dzień tajemnicze rzeczy. Koncern ów fabrykuje między innymi próbki nowych gazów wojennych. Dyrektor Wołomin stwierdził iż do działu przemysłu wojennego zakradł się pewnej nocy szpieg.

Aby uniknąć na przyszłość podobnych niespodzianek, dyr. Wołomin przekazał Gorylowi do przechowania teczkę z tajnymi dokumentami. Już pierwszego wieczoru, gdy Goryl sam jeden pracował w swym gabinecie, wszedł nagle jakiś tajemniczy jegomość w czarnej masce i pod groźbą rewolweru zażądał wydania teczek z tajnymi dokumentami. Między tajemniczym osobnikiem a Gorylem wywiązała się walka, przyczem Goryl zyskał przewagę i sterroryzował napastnika, poczem zdarł mu maskę z twarzy.

Ku swemu wielkiemu przerażeniu skonstatował, że to był Krantz, członek „Krwawego Trójkąta”, który znał jego przeszłość.

Krantz zabiera więc teczkę z dokumentami, przyrzekając, że zwróci ją nazajutrz.

Tymczasem dyr. Wołomin wzywa Goryla do siebie i uprzedza go, że za chwilę zgłosi się do niego profesor Schmidt po odbiór dokumentów.

Otrzyma ją pan spowrotem do przechowania za godzinę... Ale co panu jest?... Pan tak strasznie zbladł!...

— Nie... Nie, panie dyrektorze... To pewnie z przemęczenia...

— Kochany panie Czybirski, pan ostatnio za dużo pracuje... Pan strasznie źle wygląda... Ponadto... winien pan nad sobą zapanować...

Goryl dyszał ciężko. Nie mógł złapać tchu.

— Napij się pan wody... Ale co pana tak przeraziło?...

— Nic... Nic mnie nie przeraziło... Zasłabłem nagle... To zaraz przejdzie...

Dyrektor Wołomin przyglądał mu się ze współczuciem... Goryl wstał.

— Przejdę do mego gabinetu... Położę się... Przepraszam...

— Może pana odprowadzić?...

— Nie, dziękuję... Nie jest ze mną jeszcze tak źle...

— A tę teczkę zechce pan łaskawie wydać, dobrze?...

— Do... dobrze...

Goryl wyszedł na korytarz, chwiejąc się na nogach. Wezwał woźnego.

— Sprowadź mi natychmiast pana Krantza... — syknął. — Natychmiast!...

Woźny zbiegł na dół. Po pięciu minutach Krantz był już w gabinecie Goryla.

— Gdzie pan ma teczkę? — zapytał Goryl ochryplym głosem.

— Oddałem ją dalej... Moi ludzie już przepisują wszystkie dokumenty... Władzę, że pan jest zdenerwowany... Co się stało?

— Muszę mieć natychmiast tę teczkę spowrotem... Słyszysz pan?... Natychmiast!... W przeciwnym razie obydwa będziemy zgubieni!

Krantz już o nic więcej nie pytał. Do myślił się, że coś jest nie w porządku. Bał się o własną skórę.

— Za dziesięć minut będzie pan miał teczkę spowrotem...

To rzekłszy, wybiegł szybko z gabinetu. Goryl stanął przy oknie. Widział, jak Krantz wskoczył na rogu do taksówki. Otarł spocone czoło.

W kilka minut po tem rozległo się pukanie do drzwi.

— Proszę...

Woźny zameldował:

— Pan profesor Schmidt...

Goryl drgnął. Spojrzył na zegarek...

Kiedy Krantz wróci?... Powinien już być.

Nie można było pozwolić czekać profesorowi.

— Wprowadzić...

Siwy pan z brodą uśmiechnął się przyjaźnie i wyciągnął rękę.

— Jestem Schmidt...

— Czybirski... Bardzo mi miło... Pan profesor zechce usiąść...

— Ja w sprawie tych dokumentów...

Mówił panu pan dyrektor Wołomin?...

— Tak... Owszem... Proszę, niech pan profesor spocznie... Ładny dziś ma

my dzień, prawda?

— Owszem... Bardzo ładny... Ciepło. Wiosna a nie jesień...

— Tak... — Goryl bębnił mecierpliwie palcami. — Zupełnie wiosna... Pan profesor to trafnie określił... A pracy dużo?

— Wiadomo... Ludzie nauki nigdy nie próżnują... Ale ja właściwie przyszedłem w sprawie tych dokumentów...

— Wiem, wiem... Zaraz się załatwi...

W tej chwili otwarły się drzwi. Przez szparę wyrzała głowa Krantza. Był on jednak o tyle mądry, że nie wszedł do gabinetu. Przeprósł tylko i zamknął drzwi.

Goryl zrozumiał, że musi mu teraz dać okazję podrzucenia teczek. Lecz jak to zrobić?

Po chwili namysłu rzekł, zwracając się do profesora:

— Pan po tę teczkę z dokumentami, prawda?... Doskonale... Ale zechce pan profesor przedtem ze mną na chwileczkę wstąpić do pana dyrektora...

— Po co?...

— Drobną formalność, panie profesorze...

Profesor wstał. Wyszli z gabinetu. Krantz stał odwrócony w kącie z pudłem w ręku. Goryl mrugnął doń znacząco okiem.

Wołomin zdziwił się, ujrawszy Goryla i profesora.

— Bardzo przepraszam — rzekł Goryl — ale chciałem się tylko upewnić, czy mogę wydać dokumenty panu profesorowi...

— Oczywiście! — odparł Wołomin. — Przecie uprzedziłem pana!

— Tak, ale uważałem, że ostrożność nigdy nie zawadzi...

— Bardzo przepraszam pana profesora — zwrócił się doń dyrektor Wołomin. — Jesteśmy teraz bardzo ostrożni, gdyż te dokumenty, jak panu profesorowi wiadomo, przedstawiają dla nas wielką wartość...

— Tak... Rozumiem... Nie szkodzi...

— odparł Schmidt.

Wrócili znowu do gabinetu Goryla. Krantz nie było już ani na korytarzu, ani w gabinecie. Goryl zbliżył się do biurka z drzeniem serca. Czy Krantz zdążył podrzucić teczkę?...

Drżącą rękę wyciągnął w stronę szufady. Otworzył ostrożnie bojąc się prawdy spojrzeć w oczy. Z wielką ulgą stwierdził jednak, że leżała na tem samym miejscu, skąd sam wyjmował ją nie dawno.

— Proszę bardzo... — rzekł, wręczając profesorowi cenne dokumenty. — Od daję je panu w takim stanie w jakim je otrzymałem...

Profesor Schmidt sprawdził zamknięcia i uśmiechnął się.

— Widzę, że teczka jest nietknięta... — potwierdził. — Bardzo panu dziękuję.

stanął przy drzwiach. Pierwszy raz widział swego szefa w stanie tak wielkiego podniecenia.

Wołomin był błądy. Wargi mu dygotały. Nie zwracał uwagi na stojącego przy drzwiach Goryla. Wreszcie zatrzymał się przed nim i nie podnosząc wzroku, utkwionego w podłogę, rzekł:

— Niech pan siada...

Goryl, nic jeszcze nie rozumiejąc i nie wiedząc, w jakiej właściwej sprawie został wezwany, zajął wskazane miejsce. Znowu minęło kilka chwil, w czasie których dyrektor Wołomin nie przestawał spacerować. Wreszcie usiadł naprzeciw i wpatrując się uważnie w twarz Goryla, rzucił niespodziewane pytanie:

— Czy pan nikomu nie pokazywał teczek z dokumentami?...

Goryl czuł, że blednie, ale pohamował się i odpowiedział bojaźliwym pytaniem:

— Dlaczego pan o to pyta?... Czy coś zginęło?...

— Nie... Ale stało się coś bardziej dziwnego... Więc czy nie pokazywał pan nikomu?...

Goryl odetchnął... Jeżeli nie zginęło nic, to czego chciał od niego?...

— Nie... Nie pokazywałem...

— To dziwne... — mruknął dyrektor Wołomin, kiwając głową. — To bardzo dziwne... A może ktoś się zakradł do pana gabinetu?...

— O tem nic nie mogę powiedzieć... Mam wrażenie jednak, że przypuszczenia pana dyrektora są bezpodstawne...

— Na czem pan opiera to przypuszczenie?...

— Na oświadczeniu profesora Schmidta, który przejmując ode mnie teczkę, przejrzał dokładnie jej zamknięcia i stwierdził, że wszystko jest w porządku...

— Właśnie... — odparł na to dyrektor Wołomin. — Cała sprawa wygląda przez to bardziej tajemniczo i niezrozumiale... To bardzo ciekawe... Czy pan w dalszym ciągu nie podejrzewa nikogo spośród naszych pracowników o szpiegostwo?...

— Nie... Narazie nie mam jeszcze na nikogo żadnych podejrzeń...

— To ciekawe... A jednak... Ktoś przecie musiał otworzyć tę teczkę!... Mimo wzorowo ułożonych papierów, mimo za chowania poprzedniego porządku, mamy dowody na to, że tu między nami jest szpieg!

Goryl chciał zapytać wreszcie jaki to mógł być dowód, ale obawiał się, żeby jego ciekawość nie była źle zrozumiana. A dyrektor Wołomin nie kwapił się z wyjaśnieniami. Przez kilka minut znowu spacerował w milczeniu po gabinecie poczem zaczął wyjaśniać:

— Zbrodniarze mają niewątpliwie dorobione kluczyki do teczek, albowiem zameczki zostały nienaruszone. Świadczy to o ich wielkiej pomysłowości i doskonałej organizacji... Otworzyli więc teczkę i zaczęli sporządzać kopie wszystkich dokumentów.

— Skąd pan dyrektor wie o tem?... — zapytał zniecierpliwiony Goryl.

— Skąd wiem?... — powtórzył Wołomin i nachylił się ku Gorylowi. — Mogę panu odpowiedzieć na to pytanie... Wiem, bo znaleźliśmy w teczkach oprócz naszych dokumentów dodatkowy dokument...

Bardzo ważny... Był to odpis jednego z aktów, dotyczących nowego gazu... Zbrodniarze musieli pracować w wielkim pośpiechu. Przypuszczam, że ktoś ich spłoszył i w gorączce, pakując wszystkie dokumenty spowrotem do teczek zapakowali przez omyłkę również jeden odpis... Stąd wiem, że ktoś tę teczkę otwierał... To jest jasne...

Goryl słuchał tych słów z coraz większym niepokojem... To było możliwe...

— Nie mogę zrozumieć... — odparł, starając się opanować wewnętrzne wzburzenie. — To jest dla mnie wielka zagadka...

(Dalszy ciąg jutro)

Dźwiękowy Kino-Teatr
CORSO
Zielona 2-4

Dziś i dni na stepnych!
Najwspanialsza komedia filmowa

PIOTRUS

W roli głównej: najmlodsza gwiazda filmowa FRANCISZKA GAAL, Hans Jaray, Feliks Bressart, Hans Richter i Otto Walburg. — Wesoly splot zabawnych nieporozumień. — Śmiech — Radość. — Werwa!
NADPROGRAM! Wesoła groteska kolo rowa p. t.: TRZY MAŁE ŚWINKI, aktualności PAT-Krajowe i zagraniczne.
Ceny miejsc: I seans — 50 i 54, następne — 54, 85 i zł. 1.09. Pocz. o godz. 4-ej w soboty i niedziele o godz. 11.30. —

Kino-teatr
METRO
Przejazd 2
Pocz. o g. 12

Dziś poraz ostatni! Czołowe arcydzieło austriackiej produkcji!
AUDJENCJA W ISCHLU ADRIA

Porywająca symfonia upojnej muzyki wiedeńskiej i bezstroskiego humoru.
W rolach głównych: MARTA EGGERTH, SZÖKE SZAKALL, PAUL HÖRBIGER.
Muzyka Straussa. Passepartout i bilety ulgowe nieważne.
Następny program: „JESTEM ZBIEGIEM”

Kino-teatr
ADRIA
Główna 1
Pocz. o g. 1

Kino-teatr
„MIRAŻ”
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Pocz. o godz. 12-ej.

Dziś premjera!
JOSE MOJICA w porywającym, oszałamiającym filmie
PIESN KOZAKA
p. t. Nadprogram Tygodnik PATA.

Dziś premjera!

Dźwiękowe kino
„RAKIETA”
Sienkiewicza 40
tel. 141-22.
Początek w dni powsz. o g. 4-ej,
w sob., niedz. i święta o 12

Dziś i dni następnych!
GITTA ALPAR
JULIKA
p. t. Na 1-szy seans i poranki wszystkie miejsca po 54 gr.
— Następnym program: Marzące Usta z Elżbietą Berger.

Dziś i dni następnych!
w przepięknej pełnej melodji, werwy, humoru, operetki filmowej mównic i śpiewanej po niemiecku
(Gitta entdeekt Ihr Herz)
w pozostałych rolach główn.: Gustaw Fröhlich i Tibor v. Harmay

Dr. Jan Polak
CHOROBY WEWNĘTRZNE
I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro i światłolecznicy,
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5-7.30.

Dr. MED.
M. Rundsztajn
Akuszer - ginekolog
POMORSKA 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8 wiecz.

DOKTOR
KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. MED.
M. TAUBENHAUS
choroby kobiece i akuszerja
ZGIERSKA 11. Telefon 246-09
Przyjmuje od 8-10 rano i 4-8 wiecz.

Doktor **W. ŁAGUNOWSKI**
spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp. i od 6 do 8.30 wiecz.
W niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.

Dr. med. **Niewiażski**
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-1.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

Doktor **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
ZAWADZKA 6, fr. II piętro, tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.
W niedziele i święta od 8-1 pp.

Dr. Feldman
AKUSZER GINEKOLOG
Mieszka obecnie KILIŃSKIEGO 113
(Nawrot 41). Telefon 155-77.


CHOROZY na ruptury i różne kalectwa!
Pomoc i skutek bez operacji!



Specjalny zakład ortopedyczny obecnie ulica Zawadzka 8 (dawniej Wólczajska 10), który istnieje 30 lat i uznany został przez wielu wybitnych Profesorów Uniwersytetu, stosuje najlepsze i najradkalniejsze specjalne ortopedyczne lecn. gumowe bandaże, które wstrzymują z największym skutkiem najstarszalsze i najniebezpieczniejsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Specjalne bandaże ortoped. po operacji ślepej kiszki, na obniżenie żołądka, wnetrności i t. p. Dla chorych na skrzywienie kręgosłupa (garby) grzlicę kości specjalne lecn. gorsety ortopedyczne i aparaty różnych systemów oraz na plaskie bolesne stopy (płatfus) wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu.

Liczne podziękowania chorych.
Ortoped. Spec.
J. RAPAPORT
ze Lwowa
Łódź, Zawadzka 8
front I p., tel. 221-77, przyjmuje od 9-13 i 15-17. — Ubezp. w Ubezp. Spół. również przyjmuje

Gzem w budżecie jest kontrola
Tem dla zdrowia bywa „OLLA”



OLLA
"Gum..?"

Matki!
Zapisujcie swe dzieci do „KROPLI MLEKA”

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

DR. MED.
Wiktor Miller
CHOROBY REUMATYCZNE
ul. Sienkiewicza 40. Tel. 146-11
przyjmuje od 4 i pół do 7.
FIZYKALNA TERAPIA.

JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalną skróconą metodą. Wólczajska 29, m. 1, front, parter.

Dr. Sołowiejczyk
Specj. chor. skórnych i wenerycznych
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92
Przyjmuje od 2-3, 5-6, 8-9
w niedziele i święta od 10-12

Dr. med. **L. BERMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15. Telefon 149-07.
Przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz.
W niedziele i święta od 9-1 po poł.

Dr. MED.
Jerzy Sudya
AKUSZER - GINEKOLOG
LEGJONÓW 11, tel. 124-54
Przyjmuje od 4-7 wiecz.

PLAC NA KOLONII SKARBOWCÓW
II-ga parcela, niedaleko przystanku tramwajowego do sprzedania. Wiadomość, ul. Legionów 65, m. 18, III pię.

Dr. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
ZACHODNIA 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 w poł.

Dr. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-01
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Lecznica OMEGA
I GABINET DENTYSTYCZNY
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa.
STACJA ZAPOBIEGAWCZA
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

JAKANIE
oraz wszelkie inne zbrocenia mowy radykalnie usuwa wieloletni zakład lecn. dla jękałów. Przy zakładzie szkoła dla głuchoniemych i małorozwiniętych.
DR. ŻYLIKIEWICZ — WARSZAWA, UL. CHŁODNA 22.
Prospekty kancelarja wysyła bezpłatnie.

WYŚWIETLANIE RYSUNKÓW
TECHNICZNYCH, PLANÓW BUDOWLANYCH na papierach światłoczułych POZYTYWNYCH I NEGATYWNYCH
zakład. Kłosa reklamowych
R-BORKENHAGEN Piotrkowska
TEL. 111-72. 102a

SZYJĘ WYKWINTNIE BIELIŻNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich. Przyjmuje również wszelkie reperacje i szycie po domach.
ul. 6-go Sierpnia 76 m. 16, III p.

Tekla Abkinówna
PIANISTKA - PEDAGOG
wznowiła lekcje gry fortepianowej. Warunki b. przystępne.
ul. BEDNARSKA Nr. 24. Blok I kl. 4, m. 45; tel. 241-35 (od 3-5-ej)

KAPELUSZE DAMSKIE
na sezon wiosenny poleca Salon Mód „HELENA”
Zawadzka Wejście p. bramę

Rozmaite

NA RATY ubrania i palta z towarów Bielskich i Tomaszowskich z najlepszą robotą u Mendrowskiego, Nowomielska nr. 5, od 6-8 wieczorem.

MAGIEL okazynie sprzedam, Łódź, Zamenhofa 6. 19

URZEDNIKOM NA RATY! Eleganckie damskie płaszczki. Różne jedwabne, wełniane i do prania towary na suknie Białej towar, obrusy, kapy, koldry, chodniki, damska i męska bielizna, obuwie, pończochy poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. 26

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, franki Chari, Piotrkowska 37, podwórce.

PLAC z szopą, studnią i zatwierdzonym planem na budowę w dobrym punkcie (dzielnica zabudowana) tanio do sprzedania. Informacje u gospodarza, Leśna Nr. 8, przy Drewnowskiej, obok szkoły.

WAŻNE dla Panów. Szyje najelegantsze garnitury po 40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki S. Pastawski, Cegielińska 23, front I p.

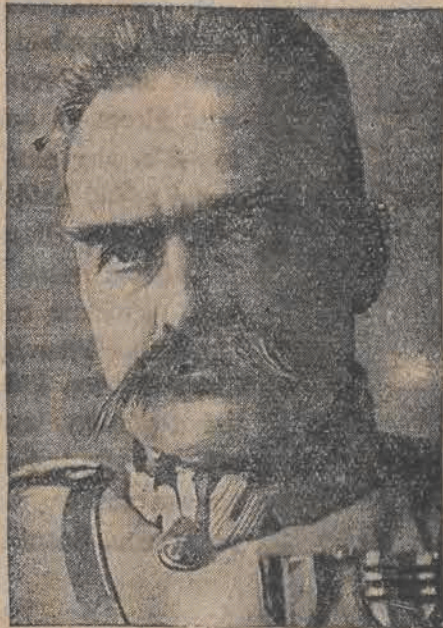
ZAWODOWA krawcowa. Wyczam kroju, rysunków zasadniczych i modelowania. Opłata tygodniowo 3 zł. Gdańska 150, lewa oficyna I piętro m. 29. 19

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowo utworzonej wypożyczalni, Józefowiczowej, Brzezińska 11, front I piętro. 19

DROBNE ogłoszenia w „Republice” sa najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republici”.

JEZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 174-26, g. 10-12 rano.

Żałobna cisza zaległa boiska...



Zamarło życie sportowe w Polsce. Dostojna cisza zapanowała na naszych boiskach i bieżniach, a świat sportowy łącznie z całym Narodem uchylił czoła u trumny swego ukochanego Wodza i Wielkiego Orędownika ruchu sportowego w Polsce.

Na znak ciężkiej żałoby po utracie Wielkiego Budowniczego Kultury Fizycznej zahamowany został wszędzie jak Polska długa i szeroka ruch sportowy. Sport polski uczcił w ten sposób pamięć swego Wielkiego Oplekuna, który w Odrodzonej Ojczyźnie pierwszy zaopiekował się wychowaniem fizycznym młodzieży.

Jego dążeniem było danie Narodowi zdrowych moralnie i fizycznie obywateli. W swej ciężkiej pracy państwowej - twórczej kładł Marszałek Piłsudski duży nacisk na wychowanie fizyczne młodzieży i nie było ofiary, którejby nie poniósł dla spotęgowania siły fizycznej Polaków. Jego tworem było powołanie do życia Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, na czele której stał do ostatniej chwili swego życia. Jego wielkim czynem było stworzenie Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego oraz Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, którym możemy się szcycić wobec zagranicy.

Niestety, niema już wśród nas Wielkiego Wskrzesiciela i Orędownika sportu polskiego.

Odszedł od nas ten wieki...

To też dziś kiedy życie sportowe w Polsce zostało po tym strasznym ciosie wytrącone z równowagi, nie wolno sportowcom rozłożyć bezradnie rąk. Cały polski świat sportowy, wierny ideom swego Wielkiego Wodza, winien z jeszcze większym niż dotychczas zapalem i poświęceniem zabrać się do pracy.

Sportowcy, ludzie zahartowani, winni wziąć na siebie wielki ciężar, który spoczywał na barkach Marszałka w ostatnich latach Jego życia.

Ze zdwojoną energią winien zabrać się świat sportowy do pracy nad rozwojem kultury fizycznej w Polsce, oddając w ten sposób hołd należny Prochom Wielkiego Budowniczego Mocy i Siły w narodzie polskim.

Stefan Ner.

Tysiące tenisistów w turnieju

organizowanym przez tygodnik „The Star“

O popularności i stałym rozwoju sportu w Anglii świadczyć może najwymowniej fakt niezwykle licznych zapisów tenisistów do turnieju, organizowanego obecnie przez znany angielski tygodnik sportowy „The Star“. Organizatorzy przyjęli ogółem zgłoszenia 7238 zawodników, którzy uczestniczyć będą w pięciu konkurencjach.

W grze pojedynczej pań startować będzie 601 zawodniczek, w grze podwójnej pań 828, w grze mieszanej 1486, w grze pojedynczej panów 1942 i wreszcie w grze podwójnej panów 2378 zawodników. Są to cyfry dotychczas nigdzie nienotowane i nawet jak na Anglię rekordowe.

Dla zwycięzców w poszczególnych konkurencjach ofiarowała redakcja pisma pięć złotych pucharów wędrownych. Poza tem wszyscy zawodnicy, którzy

w poszczególnych konkurencjach uplasują się na drugich miejscach, otrzymają bony wartości pięciu funtów angielskich i wreszcie „ostatnich szesnastu“, którzy w poszczególnych konkurencjach zakwalifikują się do jednej ósmej finału otrzymają rakiety tenisowe. W razie gdyby jeden ze zwycięzców jednej z pięciu konkurencji należał do klubu zrzeszonego w angielskim związku tenisowym, wtedy klub ten otrzymuje 20 funtów szterlingów na zakup sprzętu tenisowego.

Przedboje poszczególnych konkurencji rozegrane będą na terenie całej Anglii w miejscowościach, w których zamieszkuje zawodnicy, natomiast finały w Londynie, przy czym wszystkim ich uczestnikom zwraca redakcja pisma koszty przejazdu.

Ustępstwa dla piłkarzy

na turnieju olimpijskim w Berlinie...

W ostatnich dniach odbyło się w Brukseli tajne posiedzenie FIFU, na którym na porządku dziennym znalazła się sprawa udziału piłkarzy w turnieju olimpijskim w Berlinie. Obradujący mieli ponoć dojść do porozumienia, by specjalnie w turnieju piłkarskim na O-

limpiadzie komitet olimpijski nie przestrzegał zasad amatorskich, to znaczy innymi słowy, by w turnieju tym brali udział najlepsi bez względu na to, czy są oni amatorami, czy też zawodowcami.

Tyle FIFA. Teraz ma głos międzynarodowy komitet olimpijski. Klasyczny football, jaki reprezentowałyby bezwzględnie zespoły, złożone z najlepszych piłkarzy zawodowych poszczególnych krajów wzmogłoby napewno znacznie zainteresowanie Igrzyskami. Byłby to raczej turniej o mistrzostwo świata na wzór rozgrywanych ostatnio podobnych turniejów. Ciekawe czy dojdzie do kompromisu pomiędzy hasłami olimpijskim a brzękiem pieniądza.

Na dalszy rozwój wypadków i orzeczenie międzynarodowego komitetu olimpijskiego czeka cały świat sportowy z olbrzymim zainteresowaniem.

Kto będzie walczył o puchar środkowo-europejski

W czterech państwach, biorących udział w turnieju piłkarskim Mitropacup są już mistrzostwa państwowe na ukończeniu. Włochy i Czechosłowacja reprezentowane będą w turnieju przez cztery zespoły, które w mistrzostwach znalazły się na dwóch pierwszych miejscach. Austria przez dwie pierwsze drużyny, zdobywcę pucharu i zwycięzcę specjalnego turnieju kwalifikacyjnego, w którym uczestniczą zespoły, znajdujące się w mistrzostwach na trzecim, czwartym, piątym i szóstym miejscu. Wreszcie Węgry reprezentowane będą przez trzy pierwsze w tabeli mistrzowskiej zespoły i przez zwycięzcę rozgrywek pucharowych.

We Włoszech pewny jest już udział zespołów Juventus, Ambrosiana i Fiorentina. Wiadomości jakoby Juventus zrezygnować miał z udziału w rozgrywkach mając przyjąć z rezerwy. O 4-te miejsce walczy jeszcze obecnie we Włoszech siedmiu kandydatów. Są nimi: Roma, Lazio, Bologna, Palermo, Alessandria, Napoli i Triestina.

Na Węgrzech mistrzem jest Újpest, na drugim miejscu znajduje się Ferencváros, na trzecim Hungaria. Do finału pucharowego zakwalifikowały się Hungaria i Ferencváros. Ze jednak oba powyższe zespoły zakwalifikowały się już z racji lokaty w mistrzostwach do turnieju, więc jako czwarty zespół wejdzie drużyna, która w mistrzostwach

ukończy się na czwartym miejscu. Największe szanse ma tu Szeged, któremu jednak zagrażają jeszcze poważnie Kiskpest, Phöbus, Budai XI i Soroksar.

W Austrii tytuł mistrzowski zdobył już Rapid, a drugie miejsce zajmie Admira. W rozgrywkach pucharowych pozostały jeszcze cztery zespoły. Są to: Rapid, Hakoah, Austria i WAC.

W turnieju kwalifikacyjnym uczestniczyć mają Vienna, Wacker, Libertas i Austria.

Wrazie gdyby Rapid zdobył puchar, to w Mitropacupie automatycznie uczestniczyć będzie trzecia w mistrzostwach drużyna.

W Czechosłowacji ustalono już trzech uczestników, którymi będą zespoły Sparta, Slavia i Zidenice. O 4-te miejsce walczyć będą Viktoria, Pilzno, Prościejów i Kladno. Najwięcej szans ma tu Viktoria.

Zatarg przedolimpijski

Międzynarodowy Komitet Olimpijski uchwalił na swym ostatnim kongresie w Sztokholmie, że zawodnicy zawodowi w żadnym wypadku nie będą mogli uczestniczyć w igrzyskach. Uchwala ta stoi w sprzeczności ze stanowiskiem Międzynarodowego Związku Narciarskiego, który uważa, iż jest to sprawa wewnętrzna każdego związku i komitet olimpijski nie powinien na nią mieć żadnego wpływu. Obecnie zatarg między obu związkami wzmógł się i zanosi się na to, że zakończy się on podobnie jak przed kilku laty zatarg z tenisistami. W takim wypadku narciarstwo byłoby skreślone z programu olimpijskiego.

Dnia 18 czerwca br. zostanie rozegrany w Katowicach sensacyjny mecz piłkarski pomiędzy pierwszą zawodową reprezentacją Śląską Budapesztu a reprezentacją Śląską Węgry przyjeżdżającą do Katowic w najsilniejszym składzie. Wiadomość o tem spotkaniu zapewne wywoła niebываłe zainteresowanie wśród miłośników piłkarstwa Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Najlepszy sportowiec

STANISZEWSKI wicemistrz Polski w jeździe figurowej na lodzie zdyskwalifikowany został na przeciąg jednego roku za krytykowanie działalności władz lyżwiarских.

KONTUZJA Włlimowskiego została już niemal zupełnie wyleczona i istnieje nadzieja, że utalentowany napastnik Ruchu wystąpi już na najbliższym meczu swej drużyny.

BILLY SMITH trener olimpijski naszych bokserów powrócił w sobotę wieczór do Katowic w towarzystwie przedstawiciela Zarządu P. Z.B. Delegat władz bokserskich ma na miejscu przeprowadzić dochodzenie dlaczego Smith nie był w stanie prowadzić na Śląsku treningów.



Po uroczystym nabożeństwie w katedrze św. Jana w Warszawie, które celebrował ks. Kardynał Kakowski w otoczeniu liczego duchowieństwa katolickiego, wyruszył kondukt żałobny przez ulice Warszawy spowite kirem na pole Mokotowskie, aby tam po raz ostatni oddać hołd Pierwszemu Obrońcy Ojczyzny.

Zdjęcie nasze przedstawia najbliższą rodzinę ś. p. Marszałka Piłsudskiego, p. Marszałkowską, którą prowadził generał inspektor armii gen. Rydz-Śmigły oraz starszą córkę, prowadzoną przez gen. Sosnkowskiego.

Olbrzymi most nad małą rzeką



Przed paru dniami odbyło się poświęcenie olbrzymiego mostu, łączącego półwysp Jutlandzki z wyspą Fuenen, największą wyspą duńską. Ten olbrzymi most nad małą rzeką ma być symbolem łączności wyspy z macierzą.

KRÓLOWA HOLENDERSKA ZWIEZDA WYSTAWY BELGIJSKA.



Królowa holenderska Wilhelmina, która wraz ze swą córką Juljaną przybyła z wizytą do Brukseli, zwiedziła wszechświatową wystawę, gdzie została powitana przez dzieci.

Codzienna nowelka „Expressu”

Wierność

Oboje byli jeszcze bardzo młodzi. Ona miała lat dziewiętnaście, on dwadzieścia jeden.

Mimo to byli bardzo poważni i smutni.

Siedzieli na wielkiej łacie nad urwiskiem. Ona patrzyła zafascynowana oczami w dal. On leżał u jej stóp.

Opodał na drodze stało małe auto. Jego auto. Wyglądało tego dnia bardzo smutno.

— Ty nie rozumiesz, co w tej chwili dzieje się w mem sercu — rzekła wreszcie Irena, szarpiąc ząbkami małą, koronkową chusteczkę — Czy nie zdajesz sobie sprawy, że zostaję sama, zupełnie sama.

— Tak... sama... — odparł gorzko Wiktor — Jak możesz tak mówić? Gdy byś była sama nie martwiłbym się tak, jak w tej chwili. Ten rój wielbicieli, którzy ciebie zawsze otacza doprowadza mnie do pasji.

— Czy to moja wina? zawołała Irena — wiesz, że oni są mi wszyscy obojętni. Cóż mogę poradzić, że mnie adorują... Gdybyś nie musiał odjechać... Ale

czy mogę przez dwa miesiące z nikim nie rozmawiać?

— W takim razie zaręczmy się. Gdy twoi wielbiciele dowiedzą się że jesteś moją narzeczoną będą się trzymali w rezerve. I ja będę spokojniejszy.

— No tak, ale mówiłem ci przecież już wielokrotnie, że moja mama twierdzi, iż zbyt mało się znamy i że należy jeszcze czekać. Ale nie martw się, Wiktoru. Będę o tobie ciągle myślała. Nie masz pojęcia, jak bardzo potrafię być wierna.

Wiktor spojrział na nią i przestał wątpić.

— Będę za tobą strasznie tęskniła — mówiła dalej Irena, całując go — Tęsknić też będę za przejeżdżkami twym kochanym autem.

— — — — —
Minęły dwa miesiące. Irenka siedziała na tej samej łacie nad urwiskiem.

Zafascynowana oczyma patrzyła w dal... U stóp jej leżał Piotr.

Opodał na drodze stał długi, niebieski, lakierowany Chevrolet.

Jego Chevrolet. Wyglądał tego dnia smutnie.

— To był cudowny urlop — mówił Piotr — Spędziłem rozkoszny miesiąc przy twym boku. Ale wszystko ma swój koniec i oto teraz wracam znów do pracy.

— Mówisz to tak obojętnie — zawołała Irenka — Ty nie rozumiesz, jak mi ciężko i co się w tej chwili dzieje w moim sercu. Czy nie zdajesz sobie sprawy, że zostaję sama, zupełnie sama.

— Tak, sama... — odparł, uśmiechając się Piotr — Taką słodką dziewczynką, jak ty, nigdy nie będzie sama.

Małoż to wielbicieli kręci się koło ciebie?

— Cóż mnie tamci obchodzą? Wiesz, że są mi obojętni. Tak bardzo będę tęskniła za tobą i za twoim kochanym autem.

— Nie płacz — rzekł Piotr, całując jej usta — Przyjadę znów na Wielkanoc. Ale czy nie zapomnisz o mnie?

— Nigdy, nigdy nie zapomnę. Gdybym nawet chciała. Będę o tobie myślała zawsze. Nie masz pojęcia, jak bardzo potrafię być wierna.

Piotr spojrział na Irenę i już nie wątpił.

Jej oczy były tak wierne i jasne.

Wiktor przyjechał!

Przyjechał nowym autem.

I ledwo nie przejechał na zakręcie Ireny.

— Witam — zawołała Irena — Już wrócisz? Kiedy?

— Przed trzema dniami — odpowiedział Wiktor, rumieniejąc się nieznacznie.

— Przed trzema dniami? — zdziwiła się Irena — I nie przyjechałeś do mnie? Dlaczego? A jakie masz ładne, nowe auto! Czy to twoje?

— Tak... to znaczy nie zupełnie. Jest własnością mego ojca, ale on rzadko z niego korzysta.

— A wiesz ciekawa jestem, czy jest lepsze od twego starego? Warto byłoby przejechać się trochę — zapytała Irena, patrząc na nowy wóz.

— Ach moja kochana, — jestem rzezczywiście w kłopotcie... Bardzo mi się spieszy, muszę być o trzeciej w domu. Innym razem, dobrze? Do widzenia!

Trąbka zagrała.

Motor zahuczał.

Przez chwilę stała Irenka sama.

— Jacy ci mężczyźni są zmienni. Czyż można na nich polegać? Nikt z nich absolutnie nie umie być tak wierny, jak my, kobiety.